



Orędzie z 25 lutego 2016 r.
„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was wszystkich do nawrócenia. Kochane dzieci, mało miłujecie, a jeszcze mniej się modlicie. Zgubiliście się i nie wiecie jaki jest wasz cel. Weźcie krzyż, patrzcie na Jezusa i naśladujcie Go. On się wam oddaje aż po śmierć na krzyżu, ponieważ was kocha. Kochane dzieci, wzywam was, abyście powrócili do modlitwy sercem, byście w modlitwie znaleźli nadzieję i sens waszego istnienia. Jestem z wami i modłę się za was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Rozważanie różańcowe

Królowa Pokoju bardzo wiele razy nam mówi, byśmy przeżywali Jej orędzia, słuchali Jej wskazówek i żyli według orędzi. Prosi byśmy byli Jej posłuszni i z powagą przyjęli orędzia. Możemy je zgłębiać i przeżywać także podczas modlitwy różańcowej. W tym najbliższym czasie Wielkiego Postu proponuję, aby treść tego ostatniego orędzia towarzyszyła nam w rozważaniach różańcowych.

Tajemnice Radosne: 1) Maryjo, podczas zwiastowania stałaś się Matką Zbawiciela. Pragniesz, abyśmy Mu powiedzieli TAK i dlatego wzywasz nas wszystkich do nawrócenia.

2) Wędrujesz ponad 150 kilometrów do Elżbiety. Ten czas jest wypełniony miłością i modlitwą. Teraz nam mówisz: **Kochane dzieci, mało miłujecie, a jeszcze mniej się modlicie.**

3) W Betlejem Jezus przychodzi na świat, aby być Drogą, Prawdą i Życiem. Przychodzi, aby odnaleźć wszystkich pogubionych i nie znających celu swojego życia.

4) Ofiarowanie Jezusa w świątyni Bogu Ojcu zapowiada Jego Najświętszą Ofiarę na Krzyżu. Maryjo, w Wielkim Poście mówisz nam: **weźcie krzyż, patrzcie na Jezusa i naśladujcie Go.**

5) Maryjo, po odnalezieniu Jezusa w świątyni usłyszałaś z Jego ust: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* Panie Jezu, co miałeś na myśli? Matko, Ty nam podpowiadasz: **On (Jezus) się wam oddaje aż po śmierć na krzyżu, ponieważ was kocha.**

Tajemnice Światła: 1) 1050 rocznica Chrztu Polski! Mój chrzest. Moje przymierze z Bogiem. Bóg jest wierny zawartemu ze mną na Chrzcie Świętym przymierz. Ja nie zawsze. W tej tajemnicy zagłębiając się w wezwanie Matki: **w tym czasie łaski wzywam was wszystkich do nawrócenia.** 2) Królowo Pokoju, Twoje serce dostrzega niepokój na weselu w Kanie Galilejskiej. Twoja **miłość** jest konkretna i **modlisz się do Jezusa: Nie mają wina.** Wszystkiego też starannie dopatrzysz, toteż i sługom polecam: **zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.** Patrząc na nasze życie i na niedostatek w nim miłości i modlitwy upominasz nas: **mało miłujecie a jeszcze mniej się modlicie.** 3) *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!* **Zgubiliście się i nie wiecie jaki jest wasz cel.** 4) Przemienienie. Jezus odsłania swoje Bóstwo. Umacnia trzech uczniów przed Męką. Czy znam Ciebie Jezu? **Weźcie krzyż, patrzcie na Jezusa i naśladujcie Go.**

5) Ustanowienie Eucharystii. Bóg żywy w Hostii Konsekrowanej. Najświętsza Ofiara. Miłość Syna Bożego do nas, aż po śmierć na krzyżu. **On (Jezus) się wam oddaje, aż po śmierć na krzyżu, ponieważ was kocha.**

Tajemnice Bolesne: 1) *Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Wszakże, nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!* Poczisz się krwawym potem, bo opomi jesteśmy. „Zabiegacie o wiele spraw, lecz najmniej troszczycie się o duszę i życie duchowe. Przebudźcie wasze dusze z męczącego uśpienia i z całej mocy powiedźcie Bogu swoje TAK. Zdecydujcie się na **nawrócenie i świętość**” (25.03.2001). I w ostatnim orędziu: **wzywam was do nawrócenia.** 2) Biczując Ciebie – Boską Miłość. Ale Ty nie przestajesz miłować i modlić się za nas biczujących. Miłujesz i modlisz się tą wielką raną, jaką się stajesz podczas okrutnego biczowania. A my? **Kochane dzieci, mało miłujecie, a jeszcze mniej się modlicie.** 3) Cierniem ukoronowanie. Oplucie. Bicie po twarzy. Szyderstwo. Złościwość. Głupota. Po co my ludzie to robimy? **Zgubiliście się i nie wiecie jaki jest wasz cel.** 4) Dźwiganie krzyża. **Weźcie krzyż, patrzcie na Jezusa i naśladujcie Go.** Patrzmy jak Maryja, Szymon i Weronika. Przeżywajmy jak oni. Usłyszymy: *Jeśli ktoś chce pojąć za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje.* 5) Śmierć Pana Jezusa. **On się wam oddaje aż po śmierć na krzyżu, ponieważ was kocha. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.**

Tajemnice Chwalebne: 1) Pokonałeś grzech, śmierć i szatana. Zmartwychwstałeś. Obdarzasz zwycięstwem, radością i pokojem. Twoja Matka nam mówi: „Postawcie Boga na pierwszym miejscu, aby Jezus Zmartwychwstały stał się waszym przyjacielem” (25.03.1999). A w ostatnim orędziu: **Kochane dzieci, wzywam was abyście powrócili do modlitwy sercem, abyście w modlitwie znaleźli nadzieję i sens waszego istnienia.**



Drzewo Życia

2) Wniebowstąpienie. *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez Mnie.* **Kochane dzieci, wzywam was abyście powrócili do modlitwy sercem, abyście w modlitwie znaleźli nadzieję i sens waszego istnienia.** 3) Zesłanie Ducha Świętego. Matko Boża z Wieczernika w Duchu Świętym rozmodlona jeszcze raz chcę usłyszeć Twe słowa: **Zgubiliście się i nie wiecie jaki jest wasz cel.** Świadomy zagubienia i własnej słabości wołam: Duchu Święty, napełnij mnie darami mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej. 4) Wniebowzięcie. Maryjo, pragniesz dla nas nieba. Dlatego podpowiadasz nam pięć rodzajów broni w walce o niebo: modlitwa, post, Pismo Święte, spowiedź i Eucharystia. A w ostatnim orędziu: **Kochane dzieci, wzywam was abyście powrócili do modlitwy sercem, abyście w modlitwie znaleźli nadzieję i sens waszego istnienia.** 5) Ukoronowanie. Bardzo często mówisz: Jestem z wami, jestem waszą Matką, jestem blisko was. A także: **modłę się za wami, oręduję u Boga za każdym z was.**

Przemodlone podczas różańca orędzie niech się nam przypomina w ciągu dnia w różnych sytuacjach w domu, w pracy, na ulicy. Bo Królowa Pokoju jest z nami i nieustannie czuwa nad każdym sercem, które się Jej oddaje.

o. Eugeniusz Śpiotek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Szanujmy życie człowieka

Dzień Życia, ustanowiony przez Ojca Świętego Jana Pawła II, obchodzony jest w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Święty Papież w swym nauczaniu tak bardzo troszczył się o rodzinę, o obronę życia, ubolewał nad cywilizacją śmierci – współczesną rzeczywistością, którą doskonale charakteryzują słowa modlitwy do Niepokalanej Dziewicy (Znak Pokoju 335): „*Żyjemy w trudnym czasie wielkiego, globalnego ataku cywilizacji śmierci. Ginie bardzo wielu niewinnych ludzi: nienarodzone dzieci, starzy, chorzy. Liczba ofiar przekracza już dwa miliardy ludzkich istnień. Każdego dnia ginie kolejnych 50 tysięcy dzieci w łonach matek. Wielu ludzi w ogóle nie chce mieć dzieci. Coraz powszechniejsze stają się środki niszczące płodność i życie*”.

Niewątpliwie, szokują podane liczby zamordowanych dzieci, a przecież nie ma wśród nich ofiar antykoncepcyjnych środków hormonalnych, spirali, pigułki „dzień po”, czy metody „in vitro”. Wydaje się, że współczesny człowiek zmanipulowany przez media oswoił się z problemem i przestał dostrzegać zło w walce przeciwko życiu. Ilustracją tej refleksji może być postawa uczniów klasy drugiej liceum, którzy proszą siostrę, by na lekcji religii zaprosiła ginekologa, bo to, co ona mówi na temat metod naturalnych, im nie wystarczy, a „chcą się kochać” i uniknąć niepożądanych ciąży, (przykład ze szkoły, w której pracowałam). Bez żenady też pewna młoda Ukrainka, przebywająca w pensjonacie, w którym pracował mój brat i był świadkiem rozmowy mówiła, że aborcja w ich kraju jest „chlebem powszednim” i ona ma cztery w swym życiorysie.

Morderczynią czwórki nienarodzonych dzieci jest też Pani Wiesława, Polka mieszkająca w Niemczech, która na życzenie Pani Ewy organizatorki naszej pielgrzymki do Medziugorja w drodze do Tihaljiny dała wstrząsające świadectwo. W liście do matek, które dopuściły się aborcji, z nadzieją, że może im pomóc, pisze: – „*Jestem matką siedmiorga dzieci, dla czworga stałam się miejscem śmierci, grobem. Chociaż wydarzyło się to dawno, bo ponad trzydzieści lat temu i przygotowując się do Pierwszej Komunii świętej najstarszego syna, byłam u spowiedzi,*

otrzymując rozgrzeszenie, poranienie zostało”. Skutkiem dokonanych aborcji była bezskutecznie przez wiele lat leczona depresja. Zamknięta w sobie – jak pisze Pani Wiesława – tylko do Maryi miała odwagę się zwrócić i uczynić Ją swą powiernicą. Będąc w Polsce w 1997 r., w księgarni katolickiej kupiła „Dzienniczek” siostry Faustyny Kowalskiej. Z zapartym tchem czytała tekst i „uparcie i ciągle” odmawiała Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Szczególnie poruszyły ją słowa w punkcie 1541. We wrześniu 1988 r. wzięła udział w rekolekcjach, prowadzonych przez o. Józefa Kozłowskiego z Odnowy w Duchu Świętym w Łodzi wraz z Zespołem Ewangelizacyjnym „Mocni w Duchu”. Pomyślała wtedy, że tylko Duch Święty może ją oświecić. Tak też się stało. Dzięki natchnieniom ponownie wyznała grzechy przeciwko życiu, przeżyła Seminarium Życia w Duchu Świętym, przebaczyła sobie. Także podczas przechodzenia czasu pokuty, jedno z uzdowień dotyczyło nadania imion dzieciom. W Piśmie Świętym na przypadkowo otwartej stronie, spiesząc się do pracy, przeczytała niewielki fragment, który odniosła do siebie i do swych utraconych dzieci: – „*Spośród synów judzkich byli wśród nich Daniel, Chananiasz, Miszael i Azariasz. Nadzorca służby dworskiej nadał im imiona*” (Dn 1,6-7), a po powrocie z pracy zbiegiem Bożym dowiedziała się o płci swoich utraconych dzieci, była to płeć męska.

Abortowanym synom nadała imiona: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan, prosząc ich o przebaczenie. Podjęła służbę życiu poprzez krzewienie modlitwy duchowej adopcji dziecka poczętego i swoje świadectwo. Pragnie zachęcić „poranione matki”, by podobnie przeżyły okres pokuty we wspólnocie, w Kościele, aby:

- modlić się do Ojca Niebieskiego o poznanie imion nienarodzonych dzieci,
- nadać imiona dzieciom,
- uznać je za zmarłe osoby i zapalać świeczki na cmentarzu,
- zamówić dziękczynną Mszę Świętą za poczęte życie jako znak miłości Boga i daru życia,
- podjąć służbę życiu.

Refleksje na temat obrony życia warto zakończyć apelem prezesa Polskiego Stowarzyszenia obrońców Życia Człowieka, do którego należę, z 5 stycznia bieżącego roku: – „*Trzeba dziś wzmocnić modlitwę do Pana Boga i Maryi Matki Życia o zapewnienie prawa do życia każdego człowieka. Nie przyglądajmy się biernie*

50 milionom aborcji rocznie na świecie! Nie gódźmy się na to, aby w Europie co 27 sekund zabijano nienarodzone dzieci na podstawie tzw. wyjątków w ustawie z 7 stycznia 1993 r. oraz w czasie procedury „in vitro”! Mobilizujmy się, módlmy się i intensywnie pracujmy, a wtedy z pomocą Bożą obronimy tysiące niewinnych, nienarodzonych dzieci”.

Na chwałę Stwórcy i Maryi Matki Życia!

Anna Syjut

Zwiastowanie

W tym roku uroczystość Zwiastowania wypada w Wielki Piątek (dlatego jest przeniesiona na poniedziałek po niedzieli białej czyli miłosierdzia), i tym bardziej **przypomina tajemnicę paschalną**: „abyśmy poznawszy Wcielenie Syna Bożego, przez Jego Mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania”.

Bóg powierzył w ręce Maryi swój najcenniejszy Skarb. Jezus poświęcił Swej Matce 30 lat ziemskiego życia, a tylko 3 lata światu. Najtrudniej jest rozmawiać z dzieckiem, które nie uznaje swojej Matki. Jest Ona – Maryja – jakby przynętą, położoną przez moją dobroć dla chwytania stworzeń rozumnych.

Św. Katarzyna ze Sieny

Próbe wyobrażenia i uczczenia Zwiastowania widzimy w modlitwach i to tych codziennych. Trzy razy dziennie odkładamy swe zajęcia, aby kontemlować tajemnicę wcielenia w modlitwie „Anioł Pański”, zaczynającej się od słów: „Angelus Domini nuntiavit Mariae et concepit de Spiritu Santo” („Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego”).

Historia modlitwy „Anioł Pański” sięga średniowiecza, kiedy to biciem dzwonów wyznaczano trzy pory dnia: rano, południe i wieczór. Zwyczaj ten był bardzo praktyczny m.in. z powodu braku zegarków. Słowa Gabriela skierowane do Maryi i przytoczone w Ewangelii Łukasza: „Zdrowaś Maryjo, łaski Pełna”, stały się najczęściej powtarzaniem fragmentem Biblii: a tym samym Gabriel stał się najczęściej cytowanym aniołem na świecie.

W upowszechnionej postaci „Pozdrowienia anielskiego” przypominamy pierwsze zdanie dialogu, jaki anioł Gabriel przeprowadził z Maryją przy okazji zwiastowania, wzbogacone o dodatek

pochodzący z pozdrowienia Maryi przez Elżbietę i dołączoną później przez Piusa V prośbę o modlitwę.

Papież Jan XXII pierwszy związał odmawianie modlitwy *Anioł Pański* z uzyskaniem odpustów w akcie z 13 X 1318 r. Udziela odpustu wiernym, którzy na dźwięk dzwonu uklęką i trzy razy odmówią *Zdrowaś Maryjo*. Kalikst III (1455-1458) nakazał również trzykrotne w ciągu dnia dzwonienie na „Anioł Pański”, aby otrzymać pomoc Bożą podczas wojny z Turkami. Paweł VI powiedział: „Nasze słowo o modlitwie Anioł Pański chce być jedynie ponowieniem naszej prostej, lecz gorącej zachęty, by – jeśli to możliwe – podtrzymać zwyczaj odmawiania tej modlitwy. Nie wydaje się, by trzeba było ją odnawiać. Po tylu bowiem wiekach trwa jej moc i piękno, gdyż budowa jej jest prosta i zapożyczona z Pisma Świętego. Jej historyczny początek wiąże się z błaganiem o zachowanie pokoju. Nadto jej liturgiczny rytm w pewien sposób uświęca różne chwile dnia; wreszcie skłania ona do **przypomnienia tajemnicy paschalnej**, albowiem poznawszy Wcielenie Syna Bożego, prosimy, byśmy „przez Jego Mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania”.

Anioł Pański

Przemówienie papieża Jana Pawła II przed modlitwą Anioł Pański Wrocław, 1 czerwca 1997 r.

Na zakończenie tej uroczystej celebry eucharystycznej myślą zwracamy się ku Maryi, odmawiając Anioł Pański. Wszyscy znamy tę modlitwę. Wiemy, że przypomina nam ona scenę zwiastowania. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego. Chwila zwiastowania jest równocześnie momentem dziewiczego poczęcia Syna Bożego. Tak więc ta maryjna modlitwa, którą odmawiamy trzykrotnie w ciągu dnia, przypomina nam tę wielką tajemnicę Wcielenia. Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, (...) i błogosławiony jest owoc Twojego łona (Łk 1, 28.42).

W dzisiejszą niedzielę, na końcu Statio Orbis, która zamyka Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, uświadamiamy sobie szczególnie związek pomiędzy tajemnicą wcielenia a Eucharystią. Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami – powtarzamy w modlitwie Anioł Pański. To właśnie Ciało staje się Eucharystią, kiedy kapłan wypowiada nad chlebem

i winem słowa, które wypowiedział Chrystus w Wieczerniku: to jest Ciało moje, które za was będzie wydane. Ciało i Krew. To jest Krew moja Nowego i Wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana. To czyńcie na moją pamiątkę! (por. 1 Kor 11, 24-25).

Ten przedziwny związek pomiędzy tajemnicą wcielenego Słowa i Eucharystią wyraża pięknie polska pieśń eucharystyczna: – „Bądźże pozdrowiona, Hostio żywa, w której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa. Witaj, Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii”. Tak więc modlitwa Anioł Pański odsłania nam swoją głębię eucharystyczną. Chrystus w ofierze ołtarza, pod postacią chleba i wina daje nam za pokarm Ciało i Krew, które za sprawą Ducha Świętego dała Mu Jego Matka, Maryja. Bóg Ojciec, wybierając Maryję na Matkę swojego Jednorodzonego Syna, w sposób szczególnie związał Ją z Eucharystią.

Ucz nas, Maryjo, coraz pełniejszego zrozumienia tej wielkiej tajemnicy wiary, byśmy zawsze z radością i wdzięcznością przyjmowali zaproszenie Twego Syna: – „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja”. „Bądźże pozdrowiony, anielski Chlebie. W tym tu sakramencie wielbimy Ciebie. Witaj, Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii”. Niech tajemnica Eucharystii ogarnie całe wasze życie. Niech z Eucharystii czerpie moc wasza miłość Boga i braci, niech rozpala się wasza wiara i umacnia nadzieja.

Wielbiąc obecność Chrystusa w Eucharystii, dziękujemy również Bogu za **dar kapłaństwa**. Kapłaństwo i Eucharystia są ze sobą nierozdzielnie związane. Kapłan jest sługą Eucharystii. To on, we wspólnocie Kościoła, w sposób szczególny wypełnia Chrystusowe wezwanie: – „Czyńcie to na moją pamiątkę”. Włączony w Chrystusa-Kapłana przez sakrament święceń, Jego mocą sprawuje Eucharystyczną Ofiarę. Nie ma kapłaństwa bez Eucharystii. Nie ma Eucharystycznej Ofiary bez kapłaństwa. Niech modlitwa Anioł Pański, którą za chwilę odmówimy, stanie się także dziękczynieniem za dar kapłaństwa i wielkim wołaniem o nowe powołania. Oby jak najwięcej młodych ludzi usłyszało wezwanie „Pana żniwa” i za Maryją odpowiedziało wielkodusznie Bogu *fiat*. Prośmy Dziewicę Maryję, by wyjednała Kościołowi u swego Syna licznych i gorliwych szafarzy Eucharystii. Amen.



Uprzywilejowane formy kultu

Tak jak w Medziugorju przekazane główne orędzia, to sławne pięć kamieni, tak i w przypadku kultu miłosierdzia Bożego mamy pięć form. Przedstawiamy drugą formę kultu:

Święto Miłosierdzia

Święto Miłosierdzia obchodzone jest w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czyli II Niedzielę Wielkanocną, zwaną obecnie Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Wpisał je do kalendarza liturgicznego najpierw Franciszek kard. Macharski dla archidiecezji krakowskiej (1985), a potem niektórzy biskupi polscy w swoich diecezjach. Na prośbę Episkopatu Polski Ojciec Święty Jan Paweł II w 1995 roku wprowadził to święto dla wszystkich diecezji w Polsce. W dniu kanonizacji Siostry Faustyny 30 kwietnia 2000 roku Papież ogłosił to święto dla całego Kościoła.

Inspiracją dla ustanowienia tego święta było pragnienie Jezusa, które przekazała Siostra Faustyna. Pan Jezus powiedział do niej: „Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia (Dz. 299). Pragnę, aby święto Miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Me-go, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi pełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski (Dz. 699)”.

W wielu objawieniach Pan Jezus określił nie tylko miejsce święta w kalendarzu liturgicznym Kościoła, ale także motyw i cel jego ustanowienia, sposób przygotowania i obchodzenia oraz wielkie obietnice i łaski do niego przywiązane. Największą z nich jest łaska „**pełnego odpuszczenia win i kar**” związana z Komunią świętą przyjętą w tym dniu po dobrze odprawionej spowiedzi (bez przywiązania do najmniejszego grzechu), w duchu nabożeństwa do Miłosierdzia

Bożego, czyli w postawie ufności wobec Boga i czynnej miłości bliźniego. Jest to – jak tłumaczy ks. prof. Ignacy Różycki – łaska większa od odpustu zupełnego.

„**Ten (odpust zupełny) polega** bowiem tylko na darowaniu kar doczesnych należnych za popełnione grzechy, ale nie jest nigdy odpuszczeniem samychże win. Najszczególniejsza łaska jest zasadniczo również większa niż łaski sześciu sakramentów z wyjątkiem sakramentu chrztu: albowiem odpuszczenie wszystkich win i kar jest tylko sakramentalną łaską chrztu świętego. W przytoczonych zaś obietnicach Chrystus związał odpuszczenie win i kar z Komunią świętą przyjętą w święto Miłosierdzia, czyli pod tym względem podniósł ją do rzędu *drugiego chrztu*”.

Przygotowaniem do tego święta ma być nowenna polegająca na odmawianiu przez 9 dni, poczynając od Wielkiego Piątku, Koronki do Miłosierdzia Bożego. *Święto Miłosierdzia Mojego wyszło z wnętrzości [Moich] dla pociechy świata całego* (Dz. 1517) – powiedział Pan Jezus do Siostry Faustyny.

Święto Miłosierdzia ma najwyższą rangę pomiędzy wszystkimi formami kultu Miłosierdzia Bożego ze względu na wielkość obietnic i miejsce w liturgii Kościoła. Po raz pierwszy Pan Jezus mówił o pragnieniu ustanowienia tego święta w Płocku, gdy przekazywał swą wolę co do powstania obrazu: – „Ja pragnę – mówił w lutym 1931 roku do Siostry Faustyny – aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyste poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia (Dz. 49)”.

Wybór pierwszej niedzieli po Wielkanocy nie jest przypadkowy – na ten dzień przypada bowiem oktawa Zmartwychwstania Pańskiego, który wieńczy obchody Misterium Paschalnego Chrystusa. Ten okres w liturgii Kościoła wyraźniej niż pozostałe ukazuje tajemnicę miłosierdzia Bożego, która najpełniej została objawiona właśnie w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego w bezpośrednim sąsiedztwie liturgii męki i zmartwychwstania Chrystusa podkreśla źródło i motyw przeżywanych tajemnic wiary. Jest nim, oczywiście, miłosierdzie Boga. Inaczej mówiąc – nie byłoby dzieła odkupienia, gdyby nie było miłosierdzia Boga. Ten związek dostrzegła św. Siostra Faustyna, która w „Dzienniczku” napisała: *Widzę, że złączone jest*

dzieło odkupienia z dziełem miłosierdzia, którego żąda Pan (Dz. 89).

Jakie racje przemawiają za ustanowieniem nowego święta w kalendarzu liturgicznym Kościoła? Podaje je Pan Jezus, mówiąc: – „Dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest święto Miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki (Dz. 965)”. Ostatnią deską ratunku jest ucieczka do Miłosierdzia Bożego. By jednak z niej skorzystać, trzeba wiedzieć, że ona jest, trzeba poznać Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia i zwrócić się do Niego z ufnością, a temu poznaniu sprzyja ustanowienie osobnego święta, bo ono zwraca szczególną uwagę na ten przymiot Boga.

Przygotowaniem do tego święta jest nowenna, polegająca na odmawianiu przez 9 dni, poczynając od Wielkiego Piątku, Koronki do Miłosierdzia Bożego. *W tej nowennie – obiecał Pan Jezus – udzielę duszom wszelkich łask* (Dz. 796). Rozpowszechniona jest także nowenna do Miłosierdzia Bożego zapisana w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny, w której każdego dnia przyprowadzamy do Boga inną grupę dusz. Tę nowennę można odmawiać z pobożności, ale nie można na niej poprzestać, ponieważ Pan Jezus pragnie, aby święto poprzedzała nowenna z Koronki do Miłosierdzia Bożego.

W dniu święta (pierwsza niedziela po Wielkanocy) obraz Miłosierdzia ma być uroczyste poświęcony i publicznie uczczony, a kapłani mają mówić kazania o miłosierdziu Bożym i budzić ufność w duszach. Wierni winni ten dzień przeżywać z czystym sercem, w duchu tego nabożeństwa, a więc w postawie ufności wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich. „Pierwsza niedziela po Wielkanocy jest świętem Miłosierdzia, ale musi być i czyn; i żądam czci dla Mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczyste tego święta i przez cześć tego obrazu (Dz. 742)”.

Święto Miłosierdzia jest nie tylko dniem wielkiej czci Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia, ale także dniem ogromnej łaski, ponieważ Pan Jezus związał z nim wielkie obietnice. Największa dotyczy łaski zupełnego odpuszczenia win i kar: „Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar (Dz. 699)”. „Ta łaska – wyjaśnia ks. prof. I. Różycki – jest czymś znacznie większym niż odpust

zupełny. Ten polega bowiem tylko na darowaniu kar doczesnych należnych za popełnione grzechy, ale nie jest nigdy odpuszczeniem samychże win. Najszczególniejsza łaska jest zasadniczo również większa niż łaski sześciu sakramentów z wyjątkiem sakramentu chrztu: albowiem odpuszczenie wszystkich win i kar jest tylko sakramentalną łaską chrztu świętego. W przytoczonych zaś obietnicach Chrystus związał odpuszczenie win i kar z Komunią świętą przyjętą w święto Miłosierdzia, czyli pod tym względem podniósł ją do rzędu „drugiego chrztu”. Jest oczywiste, że Komunia święta przyjęta w święto Miłosierdzia musi być nie tylko godna, ale także spełniać podstawowe wymagania nabożeństwa do Miłosierdzia, by dawała całkowite darowanie win i kar”.

Trzeba tutaj wyjaśnić, że spowiedź nie musi być odprawiana w dniu święta Miłosierdzia, można to uczynić wcześniej; ważne jest, aby dusza była czysta, bez przywiązania do jakiegokolwiek grzechu. Nie można też pominąć troski o przeżywanie tego święta w duchu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, czyli w duchu ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich. Dopiero taka postawa pozwala oczekiwać spełnienia obietnic Chrystusowych związanych z tą formą kultu Miłosierdzia Bożego.

Pan Jezus powiedział, że w tym dniu „otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat (Dz. 699)”. W tym dniu wszyscy ludzie, nawet ci, którzy wcześniej nie mieli nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i dopiero się nawracają, mogą uczestniczyć we wszystkich łaskach, jakie Pan Jezus na to święto przygotował. Jego obietnice dotyczą nie tylko łask nadprzyrodzonych, ale i doczesnych dobrodziejstw, których zakres nie został ograniczony. Ludzie ufający mogą prosić o wszystko dla siebie i innych, byleby przedmiot modlitwy zgodny był z wolą Bożą, czyli dobry dla człowieka w perspektywie wieczności. Łaski potrzebne do zbawienia są zawsze zgodne z wolą Bożą, bo Bóg niczego tak nie pragnie, jak zbawienia dusz, za które Jezus oddał swoje życie. Tak więc w święto Miłosierdzia wszystkie łaski i dobrodziejstwa są dostępne dla wszystkich ludzi i wspólnot, byleby o nie prosili z ufnością.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM
za: www.faustyna.pl/zmbm



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – Miesiąc Ósmy – Eucharystia

Modlitwa wstępna

Znak Krzyża Świętego. Modlitwa do Ducha Świętego: „Przybądź Duchu Święty...”.

Rozważanie:

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort w swoich rozważaniach zawartych w „Traktacie o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” – chce doprowadzić mnie (czytelnika tego dzieła) do oddania siebie Maryi, czego owocem będzie – jak napisał – zjednoczenie duszy Najświętszej Dziewicy z duszą moją, by wielbić Pana. Jego mocne słowa ukazują piękno Maryi: nazywa ją bowiem np. „najdoskonalszym arcydziełem Najwyższego”, „Zdrojem zapieczętowanym” (Pnp 4), „wierną Oblubienicą Ducha Świętego, do której tylko On ma przystęp”, „świątynią i miejscem odpoczynku Trójcy Świętej”, „rajem ziemskim nowego Adama”, „wielkim i cudownym światem Boga”.

Słowa św. Ludwika zachęcają mnie do zatopienia się „w przepaścistych głębiach wnętrza Maryi”. Ale jednocześnie zwracają mi uwagę, że to „Jezus Chrystus jest ostatecznym celem i kresem nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy” a „doskonałe nabożeństwo do Maryi jest drogą do Chrystusa Pana”. Skoro Jezus Chrystus wieńczy dzieło Maryjnego zawierzenia, to jako czciciel Najświętszej Maryi Panny muszę odkryć, że tajemnica Najświętszego Sakramentu – realnej obecności Pana pośród nas – Jego niewysłowionej bliskości – jest zrozumiała w świetle tajemnicy Maryi. Potwierdza tę tezę głębsze spojrzenie na sens Maryjnego orędzia o komunii Przenajświętszego Serca Jezusowego z Niepokalanym Sercem Maryi: „Pragnę was odnawiać i prowadzić przez swoje Serce do Serca Jezusowego...” (25.10.1996).

12.10.1947 r. – w Tre Fontane w Rzymie – Maryja Panna objawiła się protestantowi Brunonowi Cornacchioli i jego dzieciom. Po objawieniu – widzący Bruno – powiedział do córki i synów: „Zawsze wam mówiłem, że w środku tabernakulum nie ma Jezusa, że jest to kłamstwo wymyślone przez księży. Teraz pokażę wam, gdzie jest Jezus”. Potem wszyscy razem zeszli z pagórka i udali się do pobliskiego

kościola w klasztorze Trapistów w Tre Fontane – miejscu męczeńskiej śmierci św. Pawła Apostoła.

Kiedy weszli do świątyni, przez chwilę trwali w milczeniu, które przerwał Bruno. Wskazał dzieciom tabernakulum i powiedział im: „Piękna Pani powiedziała mi w grocie, że tutaj obecny jest Jezus. Wcześniej mówiłem wam, abyście w to nie wierzyli, i dlatego zabraniałem wam się modlić. Teraz już wiemy, że tam jest Jezus. Módlmy się i adorujmy Go w milczeniu!”.

W starożytnej egzegezie Pisma Świętego zwracano uwagę na początek jakiegoś wydarzenia biblijnego, a był to klucz do zrozumienia tegoż dzieła dokonanego w historii zbawczej. Znaczący jest początek objawień w Medziugorju, bo 25 czerwca 1981 roku przypadał w czwartek i kończył oktawę Bożego Ciała. Ten pamiętny dzień został później wskazany przez Maryję jako właściwy początek dzieła medziugorskiego: tego dnia wyłoniła się grupa Widzących, a Matka Boża po raz pierwszy prowadziła z dziećmi dialog.

Po trzyletnim – wprowadzającym w dzieło objawień medziugorskich – okresie objawień rozpoczął się czas przekazywania przez świętą Panią głębszych wskazań i wymagań dla słuchaczy Maryjnych orędzi. Rozpoczął się czas prowadzenia całej Parafii Medziugorje przez Gospę. Wydaje się, że Matka Boża nieprzypadkowo wybrała czwartek: dzień szczególnej czci Najświętszego Sakramentu – jako dzień cotygodniowego przekazu orędzia. Dokładnie w trzecim orędziu dla Parafii Maryja powiedziała: „I dzisiaj wieczorem jestem wam, drogie dzieci, w szczególny sposób wdzięczna, że tutaj jesteście. Nieustannie adorujecie Najświętszy Sakrament Ołtarza. Ja jestem zawsze obecna, kiedy wierzący adorują. Wtedy otrzymują szczególne łaski”.

I tak krok po kroku zrodziły się w Medziugorju adoracje Eucharystyczne otwierające ludzkie serca i gromadzące wielotysięczne zgromadzenie ludzi trwające w ciszy przez co najmniej godzinę. Także Msza Święta stała się swoistym centrum wszelkich działań duchowych, bo Matka mówiła do swoich dzieci: – „Msza Święta, kochane dzieci, niech

będzie dla was nie zwyczajem, lecz życiem” (25.01.1998).

Jeśli jesteśmy wezwani w medziugorskich orędziach najczęściej do modlitwy, pokuty, odmawiania Różańca, to – zapewne – nie dlatego, że Maryja zapomniała o Eucharystii – która, ma przecież być szczytem i źródłem naszego życia – ale dlatego, że Jej dzieci tak daleko odeszły od Boga, że muszą nauczyć się *Elementarza wiary* – wrócić do jej podstaw – aby ostatecznie dojść do Sakramentu Wtajemniczenia Chrześcijańskiego – Najświętszego Sakramentu.

Bóg – patrząc z perspektywy Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym – prowadzi ludzkość w określonym kierunku – w kierunku Nieba, które może osiągnąć jedynie człowiek – zbawiony. Tu, na ziemi też jednak osiągamy pewien szczyt – a jest nim dla chrześcijanina Eucharystia.

Najpiękniejszy czas dla człowieka, tu w doczesności – biorąc pod uwagę całość przebiegającej historii zbawienia – rozpoczął się wtedy, kiedy **Słowo stało się Ciałem**. Rozpoczął się odtąd czas niepojętej bliskości Boga. Należy zachwycić się niepojętą mądrością Boga, dziękować Mu, uwielbiać Go w Dziele Wcielenia. Obecność Jezusa w Eucharystii jest kontynuacją – tego niepojętego dla umysłu człowieka – zamysłu Pana, aby był pośród nas – jako Bóg i człowiek.

Bóg – do tego dzieła – przez tysiące lat przygotowywał ludzkość. Przygotowanie to było konieczne, bo w przeciagu krótkiego czasu dokonał się cud: oto staliśmy się nowym stworzeniem w Jezusie Chrystusie – „Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2,10). Izraelici przez czterdzieści lat zmierzali do Ziemi Obiecanej po tym, jak Bóg wyprowadził ich z niewoli egipskiej. A ziemia ta choć „opływała w mleko i miód” (Lb 14,7-8) nie stanowi obecnie dla „potomstwa Abrahama” (por Ga 3,29) celu ich dążeń. My: *synowie Królestwa Bożego*, choć zmierzamy ku Niebu, a mimo to realnie kroczymy po ziemi, znajdujemy nową *Ziemię Obiecanej* – *Świątą Eucharystią* i stopniowo dochodzimy do niej. W tym tajemniczym Sakramencie jest coś ziemskiego: materia chleba, ale jest – i wyłania się też stopniowo – przed oczyma naszej duszy – coś Niebiańskiego: Niebo i sam obecny wcielony Bóg. Można jednak zapytać: dlaczego ta *Ziemia Obiecana* – jest tak bardzo

uboga? Jest nią zwyczajny chleb i jest on mało atrakcyjny w porównaniu do bogactw historycznej Ziemi Obiecanej.

Odpowiedź dlaczego tak jest znajdziemy w Piśmie Świętym. Wydaje się że, ową nową *Ziemię Obiecaną* – Eucharystią Bóg uczynił tak ubogą bo:

1. Trzeba umartwić: pożądlivość ciała, oczu i pychę żywota. „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata” (1J 2,16), bo to prowadzi nas do grzechu, zerwania więzi z Bogiem.

Ubogi chleb Eucharystyczny bardzo pomaga nam, aby wygaszać żądze ciała.

2. Sama doczesność – jak wskazuje nam Słowo Boże – nie stanowi dla nas celu ostatecznego – a nawet – zbytnio przywiązanych do niej ludzi – może prowadzić do zguby (por. Łk 17, 27-28).

3. Mamy nie miłować świata i tego co na nim jest. „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1 J 2,15).

4. Słowo Boże zachęca nas do odkrywania świata duchowego – zapewne bardzo bogatego – a którego poczucie istnienia człowiek stracił, bo szatan przekonał człowieka, że jest on tylko zwyczajnym zlepkim materii. A mamy się narodzić w „duchu i prawdzie” i odkryć że Bóg jest Duchem, bo jak czytamy w Piśmie Świętym: „Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4, 24), trzeba więc upodobnić się do Ojca w sferze duchowej, a nie tylko rozwijać się materialnie (mimo, że Bóg przybrał nasze ludzkie ciało).

– Do *serca Kościoła* czyli Eucharystii docieramy poprzez materię i zmysły, choć mamy ostatecznie się na Nią otworzyć duchowo i to w centrum tej sfery: sercu. Spożywamy więc Ciało Pańskie – tu odkryj: Jak wielką miłością nas Bóg umiłował skoro **stał się rzeczą!!!** Gdyby został tylko na poziomie równym nam: człowieczeństwa, nie mógłby tak głęboko wejść z nami w komunie. Bóg stając się rzeczą: chlebem, może wnikać w głębokie pokłady naszej ludzkiej egzystencji.

– Dobrze, że mamy jednak możliwość adorowania Pana w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, a nie tylko spożywania Jego Przenajświętszego Ciała. Wpatrując się w Najświętszy Sakrament wzrokiem zmysłowym stopniowo otwieramy zamknięty nasz „wzrok duchowy”. Doświadczamy – odkrywając Boga w Świętej Hostii – łaski większej niż Mojżesz, kiedy

oglądał on Boga „twarzą w twarz”. My wpatrujemy się w prawdziwego Boga, który przybrał ludzkie ciało. Kiedy adorujemy Najświętszy Sakrament kruszy się – krok po kroku – zatwardziałość naszego serca. Tej zatwardziałości nie można szybko pokonać – uczestnicząc jedynie we Mszy Świętej, bo tu – z racji na ustalony rytm Liturgii – pośpiesznie spożywamy Ciało Pańskie i pijemy Jego Krew, podobnie zresztą jak pośpiesznie spożywali baranka Izraelici uchodzący z Egiptu (Wyj 12,11).

Adorując Pana mamy możliwość oddać Bogu: nasz czas i materię, którą dysponujemy i możemy to uczynić coraz pełniej. Adoracja Najświętszego Sakramentu pozwala nam dobrze zagospodarować dobra uzyskane w czasie Mszy Świętej, a jednocześnie dobrze się do niej przygotować, bo z natury jesteśmy rozbiegani i zanim – tylko – skupimy się (a gdzie nasze wejście w głębię Liturgii) często kończy się już Msza Święta. Więc trafnie Papież Benedykt XVI zachęcał nas, abyśmy rozwijali dwa uzupełniające się ramiona kultu Eucharystii: adoracji Pana w Najświętszym Sakramencie i uczestniczenia we Mszy Świętej, aby spożywać Jego Ciało i pić Jego Krew. O to samo zresztą prosi nasza Święta Matka.

W tym miesiącu – odpowiadania naszych rekolekcji – proponuję ci, abyś wchodził na wyżyny i szczyty zawierzenia siebie Maryi. **Czcij** więc Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. **Rozpoznaj braki** jakie zaistniały w twoim życiu w prawdziwym kulcie Eucharystii: głębokiego uczestniczenia we Mszy Świętej i adorowania Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza: czyli ostatecznie prawdziwego zawierzenia siebie Najświętszej Maryi Pannie. Maryja mówi, że jest Ona zawsze obecna, kiedy wierzący adorują Jej Syna. Innymi słowy adorując Jezusa w Świętej Hostii spotykamy obecną Maryję. Czy można się oddać prawdziwie komuś, gdy jest on nieobecny?

O Eucharystii

Przychodzisz tutaj samotny,

wychodzisz złączony z Bogiem i z ludźmi.

Przychodzisz jako grzesznik,

wychodzisz jako święty.

Przychodzisz pełen smutku,

wychodzisz z radością trwałą i autentyczną.

Przychodzisz ubogi duchem,

wychodzisz jako bogacz, który znalazł drogocenny skarb.

Twoje serce było puste,

a oto wypełniły je pokój i szczęście.

Nie miałeś dotąd prawdziwych przyjaciół, tu ich odnajdujesz i sam stajesz się prawdziwym przyjacielem.

Panie otwórz moje oczy i serce,

abym odkrył to przedziwne miejsce, gdzie wszystko jest możliwe, nawet to, co człowiekowi wydaje się, że możliwe nie jest.

O święta Eucharystio,

stań się dla mnie wszystkim, wypełnij moje życie, stań się moją drogą i celem. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Ołtarowanie życia

Dziwiganie krzyża

„**Być blisko Ciebie chcę o Boże Mój,** z Tobą przez życie lżej – nieść Krzyża znój, Ty w sercu moim trwasz – z miłością Stwórcy Ziem, tulisz w Ojcowski płaszcz – chroniąc mnie w nim”.

Każdy z nas dźwiga swój własny krzyż. Nie ważne jaki, prosty z drewna czy złoty wysadzany drogimi kamieniami, ale jaką ma siłę, jaką ma moc, nawet odstrasza szatana.

Z krzyżem w rękach możemy wszystko. Ta jego siła, ta jego moc, połączona z żarliwą modlitwą pokona wszystko, nawet „zło co kusi nas”. Jeżeli będziemy przy tym krzyżu trwać odniesiemy sukces – zwyciężymy.

Ludzie odwracają się od Boga, ulegają pokusom współczesnego świata – hulaj dusza piekła nie ma. Nie wiedzą, że włączają na ramiona Jezusa brzemień krzyża. Ale Jezus nasz Zbawiciel i Odkupiciel pokornie się poddaje. Nie zważa na Krew spływającą strugami po całym ciele, nie zważa na szydercze uśmiechy, nie zważa na ciosy od oprawców – a to wszystko przecież za nasze grzechy, za brak miłości, za nieprzemysłane postępowanie.

Prawda Krzyża wyraża się w Jego upadkach na drodze ku Golgocie. Jego ciężar przerasta siły przeciętnego człowieka. Człowiek upada pod krzyżem i Jezus upada pod Krzyżem. Przygniatają Go nasze boleści, nasze grzechy. On przez to chce nas podźwignąć. On chce, abyśmy powstawali.

„**Kto nie bierze swego Krzyża,** a idzie za Mną, nie jest mnie godzien”. Wszyscy błądzimy, a Jezus za nas cierpi – cierpieniem niewyobrażalnym. Ten, który nie znał grzechu poznał go na swojej drodze

krzyżowej. Umarł za wszystkich, aby każdy mógł żyć.

„Pewnej nocy łyzy z oczu mych otarł dłonią swą Jezus i powiedział mi: «nie martw się Jam przy boku jest twym». Potem spojrział na grzeszny świat, pogrążony w ciemności i zwracając się do mnie pełen smutku tak rzekł: «powiedz ludziom, że kocham ich, że się o nich wciąż troszczę. Jeżeli zeszli już z moich dróg powiedz, że szukam ich...»”. Z Panem Bogiem, **Krysią M.**

Mysli proste

Sumienie

Kiedy słuchamy intencji przyniesionych na nowenny, dostrzegamy, że dominuje w nich troska o nasze zdrowie, rzadko zaś o wartości duchowe. Jest jednak w roku święty czas – okres Wielkiego Postu, który, choćby ze względu na jedno z przykazań kościelnych: – „Przynajmniej raz w roku spowiadać się i w czasie wielkanocnym Komunię świętą przyjmować”, skłania do zadumy nad naszym życiem duchowym, nad naszym postępowaniem. Niewątpliwie, mogą nam w tym pomóc rekolekcje: „Łaska sakramentu pokuty” zorganizowane w Ciężkowicach w styczniu bieżącego roku.

Rekolekcjonista ks. Ryszard rozpoczął je od przywołania treści utworu L. Tolstoj: „Zmartwychwstanie” i do jego bohatera, który chciał uporządkować swoje sumienie i naprawić wyrządzoną krzywdę, porównał każdego człowieka. Gdy sięgniemy do Katechizmu Kościoła Katolickiego, znajdziemy taką definicję sumienia: – „*Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa*” (KKK1776 n).

Rekolekcjonista scharakteryzował różnicę jego odmiany:

– **przeduczynkowe** – głos, który nas zachęca do czynu, albo ostrzega przed złem,

– **prawo, delikatne** – człowiek dostrzega grzech w łamaniu przykazań Bożych czy kościelnych,

– **zniekształcone** – głos zdeterminowany przez „obawę” co ludzie powiedzą lub relatywizm (choroba naszych czasów), tzn. że człowiek omija Dekalog i sam decyduje, co dobre lub złe,

– **skrupulatne** – człowiek we wszystkim doszukuje się grzechu, co doprowadza go do nerwowości, napięcia, niepokoju,

– **faryzejskie** – człowiek „potrafi” przedzić przysłowiowego biblijnego komara, a nie dostrzega wielbłąda; dostrzeganie nawet drobnych uchybień u innych, ale lekceważenie swoich ciężkich występków,

– **szerokie** – człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, lekceważy występki,

– **wypalone** – człowiek lekceważy grzech, nie zważa na złe postępowanie; z czasem sumienie może się obudzić.

Zadaniem człowieka pracującego nad własnym charakterem jest wypracowanie sumienia prawego, delikatnego, a osiągnie to, gdy podejmie pewne działania:

• poznawanie samego siebie według Bożego Prawa,

• czytanie i rozważanie Pisma Świętego,

• uświadamianie sobie celu i sensu życia, tzn. dążenia do zbawienia,

• nieustanne sprawdzanie siebie poprzez codzienny rachunek sumienia:

– co się udało zrobić dobrego,

– jakie popełniło się występki; żałować za nie (gdyby człowiek umarł nagle, to taki żał otwiera mu drogę do nieba),

• spowiedź; przynajmniej raz w miesiącu.

• spowiedź generalna jeśli człowiek przypomina sobie ciężkie grzechy, których nie wyznał na spowiedzi.

Podejmując powyższe działania, z natury grzeszny człowiek podąża do świętości. Powinien być jednak świadomy, że **jego świętość to nie dlatego, że czyni dobro, ale dlatego, że Bóg jest miłosierny**, bezgranicznie go kocha i przebacza winy. **Na chwałę Stwórcy**

Anna Syjut

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie z 2 lutego 2016 r. dla Mirjany

„Drogi dzieci, wzywałam was i ponownie was wzywam do poznania mojego Syna, do poznania prawdy. Ja jestem z wami i modłę się, aby się wam to udało. Moje dzieci, musicie się więcej modlić, abyście mieli jak najwięcej miłości i cierpliwości, aby móc ponosić ofiary i być ubogimi w duchu. Mój Syn w Duchu Świętym jest zawsze z wami. Jego Kościół rodzi się w każdym sercu, które Go rozpoznaje. Módlcie się, abyście mogli poznać mojego Syna, módlcie się, aby wasza dusza była jedno z Nim. To właśnie modlitwa i miłość przyciąga innych i czyni was apostołami.

Patrzę na was z miłością, z macierzyńską miłością. Znam was, znam wasze bóle i smutki, bo ja też cierpiałam w cichości. Moja wiara dawała mi miłość i nadzieję. Powtarzam: Zmartwychwstanie mojego Syna i moje Wniebowzięcie jest waszą nadzieją i miłością. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się abyście poznali prawdę, abyście mieli mocną wiarę, która poprowadzi wasze serca i która potrafi przemienić wasze bóle i cierpienia w miłość i nadzieję. Dziękuję wam”.

Poznać Jezusa

Maryja wzywa nas, przynagla, nawołuje abyśmy wreszcie poznali Jej Syna. Ileż Ona wkłada wysiłku w to, żeby rozpalic w nas pragnienie poznania Prawdy. Nasz Jezus też chce dać się nam poznać! A my ciągle jeszcze nie odpowiedzieliśmy na to Jego pragnienie! Dlaczego?

Nasz Ojciec uposażył nas przecież od samego początku, do tego, byśmy byli w stanie poznać Go i zrozumieć w Jego Synu. Maryja modli się, aby się nam to udało. Na pierwszy rzut oka nie wiadomo, co się dzieje i o co chodzi? Przecież szczerze się modlimy, pościmy, chodzimy do kościoła...

Tak mi przychodzi do głowy, że problem tkwi w sposobie naszego dotychczasowego widzenia, myślenia i postrzegania, do których przyłgnęliśmy z całych sił. Piszę w liczbie mnogiej, ponieważ na podstawie słów orędzia rozumiem, że ten problem „poznania Jezusa” nie dotyczy tylko mnie! To bardzo smutne.

Kiedy czytam w 1 Księdze Królewskiej 3, 9-10 o co poprosił Boga młodzieńki, wstępujący na tron Salomon, uczę się, jakie pragnienia i prośby są miłe Bogu: „*Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądenia Twego ludu i rozróżniania dobra od zła. (...) Spodobalo się Panu, że właśnie o to Salomon poprosił*”.

Żeby „poznać” Chrystusa muszę zmienić swoje myślenie! Muszę pozwolić Jezusowi uwolnić się ode mnie samej! Bo „poznać” to nie jest to samo, co „wiedzieć”. Mogę wiedzieć, gdzie jest kościół, wiedzieć, o której jest Msza Święta, a nawet stać sobie w kościele w czasie Eucharystii i przyjmować Ciało Chrystusa. Ale nadal mogę nie znać Chrystusa. A rozpoznaję to po tym, że po modlitwie nie czuję, że zostałam „postawiona na nogi”, że wcale nie emanuje ze mnie Chrystus Żyjący we mnie. Moje próby apostołowania nie przyciągają szukających Boga, a czasem

nawet wręcz odstręczają, ranią i utwierdzają ich, że Kościół nie jest miejscem, które wzmacnia i podnosi.

Moje niezrozumienie i brak poznania Jezusa sprawiają, że wcale nie jestem i nie wnoszę Pokoju, a tak działa przecież przez człowieka Duch Święty! Rozumiem więc, że bez poznania Jezusa, do którego zagrzewa nas nasza Mama, nadal nie będę zdolna do takiego życia do jakiego zostałam stworzona i uposażona.

Rozumiem, że *poznanie Syna Maryi* jest wejściem w żywą relację z Jezusem, która jest przejrzysta, wolna od mojego szufladkowania i mechanizmów obronnych. Jeśli tego nie zrozumie i nie będę chciała się od tego uwolnić, po prostu nie poznam Jezusa! W Starym Testamencie możemy przeczytać, dlaczego Bóg okazywał Dawidowi, mimo upadków, wielką łaskę: „*A Salomon odrzekł: „Tyś okazywał Twemu słudze Dawidowi, memu ojcu, wielką łaskę, bo postępował wobec Ciebie szczerze, sprawiedliwie i w prostocie serca”* (1 Krl 3,6).

Panie Jezu! Nasz Zbawicielu, poddaję siebie i moich współbraci Tych, którzy tego pragną, Twoim uzdrawiającym zabiegom! Uznajemy Cię, jako naszego osobistego Lekarza! I uwielbiamy w tym wszystkim, co zaczynasz już dla nas robić! Tak mi przykro, że „latwiej” Ci było, Panie, pokonać szatana niż nakłonić nas, abyśmy zechcieli zmienić nasze ludzkie schematy myślenia. Wybacz nam Jezu! Pragniemy „(...) *przemieniać się przez odnawianie umysłu, abyśmy umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe*” (Rz 12,2). Niech tak właśnie się stanie!

Uświadamiam sobie, że odnowiony umysł jest kluczem do tego wszystkiego, czego oczekuje od nas nasza Matka. Ja jestem obciążona moim dotychczasowym sposobem poznawania!

Rozumiem, że Maryja mówi do mnie: „Córko, skoncentruj się na uzdrowieniu swojej ludzkiej natury, a nie krąż wokół swojego „główkowania”. To odwraca uwagę od tego, czego od Ciebie oczekuję, to znaczy bezustannego przyłgnięcia do Bożego Pokoju, do jednania w Jego Imię i opierania się tylko i wyłącznie na Jego Nieskończonej Mocy. Jeśli się nie zmienisz, zamiast poznawać Boga, będziesz się topić we własnych mechanizmach obronnych, które wypracowałaś przez lata. Chcę, żebyś była w stanie modlić się i wielbić Boga, **zwłaszcza** w trudnych warunkach (Magnificat), co natychmiast sprowadzi

Obecność Wszechmogącego Boga, który pragnie być prawdziwie poznany”.

Bez zmiany myślenia nie poznam Jezusa, który jest Obrazem Ojca. A tylko On może, w Duchu Świętym, objaśniać mi – nam wszystkim – sytuację w jakiej się znajdujemy. „*Bóg – Jego droga jest nieskalana, słowo Pana w ogniu wypróbowane; On tarczą dla wszystkich, którzy doń się chronią*” (Ps 18,31).

Moja droga za Jezusem prędzej, czy później będzie musiała poprowadzić mnie przez próbę ognia, doświadczenia mojej własnej niewierności i to w każdym wymiarze! Do bolesnego uświadomienia sobie nie zasłużonego miłosierdzia Boga wobec mnie. Zauważyłam, że człowiek staje się miłosierny tylko wtedy, gdy sam miłosierdzia doświadcza i to w stanie największego zawstydzienia. Tak było z apostołami, a zwłaszcza z Piotrem! Nie wystarczyło, że towarzyszyli Mistrzowi przez trzy lata, obserwowali całą dobę, słuchali Go i wykonywali polecenia. W prawdziwą, przejrzystą znajomość, która zmieniła Ich w *Dobrych Pasterzy*, byli w stanie wejść dopiero po przeciągnięciu Ich przez tygiel zdemaskowania we własnych oczach. Zdemaskowania Ich pobożnych wyobrażeń o samych sobie.

Po takim doświadczeniu, każdy człowiek zastanowi się dziesięć razy, zanim wskaże na kogoś karzącym palcem, wypowie beznamiętnie doktrynalne zdanie, czy będzie patrzył z wyższością na tych, którzy nie są chrześcijanami lub katolikami. Taki człowiek nigdy nie przyjmie postawy „lepszego”, bo „moja wiara” jest lepsza i najpełniejsza. On wie, że akurat *otwarcie oczu* jest dziełem Łaski! Bardziej więc będzie koncentrował się na jednaniu, bo stoi w Prawdzie o sobie samym i ma świadomość, że gdyby nie Łaska, sam dalej patrząc nie widziałby, a słuchając nie słyszałby. Odnowiony umysł koncentruje się na Pokoju i Mocy Boga! Gdy zmienię myślenie odkrywę, że Bóg nie potrzebuje, abym kształtowała w sobie i innych postawy niewolnika. Lepiej, aby inni w mojej obecności, doświadczyli Bożej Miłości, która nie przymusza, nie zawstydza i nie warunkuje. Bo tylko Boża Miłość może sprawić, że człowiek w końcu – prędzej czy później – sam z własnej woli będzie chciał poznać i poddać się Bogu. Kiedy to nastąpi... to nie moja sprawa.

Zadaniem apostoła miłości, jak sama nazwa wskazuje, jest świadczenie Miłością i wymaganie przede wszystkim od samego siebie. Taka postawa ujmuje ludzi i otwiera na poznanie!

Gdy doświadczę prawdy o sobie samej w Obecności Jezusa, ugryzę się w język, zanim pouczę kogoś, żeby się nawrócił. Jeśli się to we mnie nie zmieni, będzie oznaczało, że jeszcze nie odnowiłam swojego umysłu i nie zmieniłam swojego dotychczasowego myślenia, **które wcale nie „nawraca” świata!** A przecież o to chodzi, by ludzi ratować, a nie o to, żeby kogoś osądzać, czy punktować. Nasza Matka poucza jak mamy postępować: *przez modlitwę i miłość przyciągać innych, bo tylko to uczyni nas apostołami.*

Bez żyjącego we mnie Jezusa, którego poznaję, pojawia się jeszcze inne niebezpieczeństwo. Mogę wpaść w pułapkę zaślepienia i będę uważać za dobre czyny to, co w rzeczywistości jest bezwartościowe i wcale mnie nie zbawia. Moje uczynki „nawracania” w oderwaniu od nasłuchiwanie Bożej woli, mogą nawet zaszkodzić innym, wiem to, bo byłam świadkiem takich wydarzeń. Mój starszy Brat w wierze, Prorok Izajasz napisał natchnione zdanie: „*My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata*” (Iz 64,5).

Bez zmiany myślenia nie poznam Jezusa, nie poznam Prawdy i nie przyłgnę z tego powodu do Niego... co najwyżej do jakiegoś mojego, pokręconego wyobrażenia Boga!

Uczę się, że nie mam nasłuchiwać tego, co sama chcę usłyszeć i co dyktuje mi moja uszkodzona ludzka natura, tylko tego, co do mnie rzeczywiście mówi Jezus! Jeśli tego nie zrozumie postawię się w trudnym położeniu, to znaczy przy obficie zastawionym stole będę umierać z głodu! A co dopiero podawać dary innym? Dopóki nie zrozumie, że czekanie na czekoladę pozbawia mnie zobaczenia, że Abba Ojciec podaje mi zdrową jarzynę, będę mieć przed oczami pożywienie, ale o tym nie będę wiedziała. Owszem zobaczę kształt, ale nie będę świadoma, że **ona** jest mi do **Życia** potrzebna.

Odkrywanie moich ciemnych miejsc przed Panem, a raczej przed sobą w Jego obecności i rugowanie mojego dotychczasowego myślenia, uczą mnie, że to nie moja, tylko wola Boga ma się dziać, **bo to On wie lepiej!** To bardzo ważne, żebym obnażyła swoje rany w obecności Jezusa, aby mógł moje bóle i cierpienia przemienić w miłość i nadzieję. Bez Jezusa ten proces mógłby zakończyć się dla mnie zgorzknieniem, a wtedy już nie byłabym darem tylko obciążeniem dla innych!

Celem ostatecznym, poddania się tym bolesnym zmianom w procesie nawracania, jest zobaczenie, że Bóg obdarza wszystkich, **bez wyjątku**, Swoją Miłością, która jest zawsze większa niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. A to uczy pokory i wdzięczności.

Modłę się, aby się wam udało!

Nasza Święta Matka wyraźnie wskazuje nam, co nas ogranicza i hamuje, aby w pełni posługiwać jako apostołowie miłości. Nasz Jezus jest Pierworodnym spośród stworzeń, przez Którego wszystko się stało, co się stało. On jest doskonałym wzorem, Prawdą, którą mamy poznać. Jezus wszedł w chaos i ohydę grzechu ziemskiej rzeczywistości, które są konsekwencją dopuszczenia przez nas szatana do panowania nad światem. Taki właśnie chaos mamy w sobie, dlatego nie jesteśmy w stanie poznać Tego, Który Jest Harmonią i Porządkiem. Nasza godność dzieci Króla związana jest z naszą wolnością, a Abba Ojciec jest konsekwentny w traktowaniu nas poważnie, dlatego bez naszej woli i decyzji nie zdołała w nas nic!

Jezus wytyczył nam wąską Drogę Powrotu. Powrotu do tego *Jak Miałoby* bez Niego! Bo to On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Ale przejrzystość nie współbrzmi z zakłamaniami, musimy więc zdecydować się na stanięcie w Prawdzie, bo inaczej nie poznamy Kim jest Jezus. Maryja wie, że tylko przez poznanie Go, możemy stać się „Nim”, Żyjącym w nas Chrystusem. Tylko tak uda nam się podążać najkrótszym szlakiem do Domu Ojca, pociągając za sobą innych. Tylko tak będziemy mogli posługiwać w świecie jak „Dobry Pasterz”.

Maryja wie i rozumie jaką walkę będziemy musieli stoczyć, jakie będziemy musieli ponosić ofiary w czasie poznawania prawdy o sobie i zmiany dotychczasowych nawyków. Musimy dużo się modlić, to znaczy aktywnie otwierać się na Obecność Pana, bo tylko wtedy On będzie w stanie wlać w nasze serca Miłość i cierpliwość, które ma dla nas. Nasza Mama chce nam powiedzieć, że tylko w takich przyjaznych warunkach można przetrwać **właściwie** proces odzierania nas z fałszywego mniemania o sobie. Trwanie w miłości i cierpliwości potrzebne są nam również do znoszenia siebie nawzajem we wspólnocie Kościoła. Pomagają nie poddawać się zgorszeniu cudzą słabością, tak jak Jezus nie gorszy się nami.

Maryja zapewnia nas, że Jej Syn jest **zawsze** z nami w Duchu Świętym. Bardzo mnie cieszy to zapewnienie, zwłaszcza teraz, gdy rozważam słowa orędzia. Zawsze, gdy zasiadam do spisywania myśli i refleksji, wołam na pomoc Ducha Świętego i proszę Maryję, aby siedziała obok mnie i czuwała, by nic nie zostało napisane „ode mnie”. Cieszę się więc słowami Matki, bo czuję się teraz tak, jakby mówiła: Córko siedzimy tu z Tobą, o świecie, razem z Jezusem... Chwała Panu!

Ciągle na nowo muszę przypominać sobie, czym jest Kościół, bo świadomość tego bardzo pomaga mi weryfikować mój stosunek do „bycia” w Kościele. Maryja zapewnia, że rodzi się on w każdym sercu, które rozpoznaje Jezusa. A „*Kościół to społeczność, to grupa ludzi, którzy pozytywnie odpowiedzieli na Boże wezwanie wynikające z Ewangelii i zostali oczyszczeni Krwią Chrystusa*”. (*Chleb z Nieba*) „*Kościół to Ciało Chrystusa, Oblubienica Chrystusa, Świątynia Boża, Królestwo Boże, Latorośle Krzewu Winnego, to Owczarnia*” (*ChzN*). Pod tymi określeniami człowiek może wyobrazić sobie i zrozumieć jaki rodzaj relacji powinien panować w Kościele. Chodzi o relacje między każdym z nas i Bogiem oraz o wzajemne odnoszenie się między nami, współbraćmi. Tylko poznanie Jezusa zagwarantuje, że w moim sercu zrodzi się Kościół. Bez umiejętności rozpoznawania głosu *Dobrego Pasterza*, będę miała w sobie **karykaturę Kościoła**, która odpycha i do którego wcale nie garną się ludzie, zwłaszcza Ci, którzy się źle mają.

„*Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki*” (J 10,27-28).

Gdy kontempluję te słowa Ewangelii (J 10,27-28), czuję się tak jakby mój Zbawiciel mówił do mnie: Popatrz jak powinna wyglądać nasza relacja, to silna więź, która polega **na rozpoznawaniu**, zaufaniu i zawierzeniu. Ja ciebie znam! Ale chcę żeby nasza więź była przejrzysta. Nie chcę, żebyś miała przede mną (przed samą sobą!) jakiegokolwiek tajemnice, ciemne miejsca. Masz być przejrzysta i nie ukrywać swoich chorych miejsc!

Tak, mój Jezus, idę za Tobą, bo cudownie jest poznawać Ciebie w czasie bolesnego procesu odkrywania moich cuchnących ran. Uczę się, jak do mnie wtedy przemawiasz Słowem, poznając dźwięk Twojego głosu. To Ty sprawiłeś, że jestem teraz wyczulona na Twoje Słowa, które

kierujesz do mnie. One mogą nic nie znaczyć dla kogoś innego. Doświadczyłam i doświadczam Twojej Uzdrawiającej Miłości, gdy poddaję się Twojemu leczeniu! Dziękuję Ci Jezus!

Jezus pragnie, aby nasza relacja była przejrzysta: On wie o owcy wszystko i ona o tym wie. Owca rozpoznaje głos Pasterza, który staje się też dla niej przejrzysty. Każda owca jest nastawiona na nasłuchiwanie głosu Pasterza, który do każdej podchodzi indywidualnie. On do każdej przemawiał inaczej, gdy leczył jej wrzody.

Taka relacja z Niewidzialnym Bogiem przemienia i sprawia, że emanuje z człowieka, niezależnie od jego woli, atmosfera Miłości jaka tworzy się w sercu w przejrzystej relacji z Panem. Osoba pozostająca w przejrzystej relacji z Jezusem, rozciąga wokół atmosferę, która przyciąga uwagę innych, bo jest czymś innym niż oferuje świat. Nikt nie musi obawiać się porównywania, pouczenia i wskazywania palcem. Kościół, jaki rodzi się z jedności w duszy z Jezusem, daje żywe świadectwo, że można żyć bez tego wszystkiego!

Moje uczynki, słowa, sposób myślenia i postrzeganie świata, mają wpływ nie tylko na mnie, ale też na współbraci. To ważne, bym o tym pamiętała, bo jako apostoł Maryi jestem namaszczonej do posługi „wpływania” na tych, którzy jeszcze nie spotkali Bożej Miłości i nie doświadczyli Jej mocy uzdrawiania!

Zawsze porusza mnie zapewnienie Maryi, że nie przestaje nas kochać wspierającą, macierzyńską miłością. Ona **patrzy** na nas z miłością! Jest piękna Swoją świętością, jak cudownie musi wyglądać Jej spojrzenie, gdy patrzy z miłością na Swoją gromadkę!

Maryja zapewnia nas, że **zna** nasze bóle i smutki. Zna, to znaczy nie tylko o nich wie! Poznała dogłębnie, czym jest cierpienie w cichości. Więc Jej dalsze słowa są świadectwem, a nie pouczeniem. Dzieli się z nami jak Ona skutecznie radziła sobie w takich chwilach: niezachwianą wiarą, która dawała Jej miłość i nadzieję.

Maryjo, nasza Matko! Najlepsza Wstawienniczko, Oblubienico Ducha Świętego! Błagamy Cię wyproś dla nas dar niezachwianej wiary, aby mogła nam dawać, tak jak Tobie, miłość i nadzieję! A naszą nadzieją i miłością są: Zmartwychwstanie naszego Jezusa i Twoje Wniebowzięcie (J 8,31-34).

Żebyśmy byli w stanie stanąć w Prawdzie, musimy najpierw uwierzyć Jezusowi. Takie usposobienie da nam siłę, abyśmy

otwarli się na zrozumienie, że to, co dotychczas uważaliśmy za „prawdziwe ja” wcale nim nie jest! Ewangelia pomoże nam zweryfikować nasze błędne wyobrażenia. Jezus będzie nam tłumaczył tak długo, aż zobaczymy jaką niewolą jest nasz grzech!

Panie, pomóż nam zobaczyć, jak bardzo nasze mechanizmy obronne zamykają nas na poznanie prawdy o sobie! Ja wiem, że Tobie nie chodzi o to, żebyśmy stali się doskonali, Tobie chodzi tylko o miłość! Ty chcesz nas wyzwolić nie po to, byśmy stali się perfekcyjni, tylko dlatego, żebyśmy nauczyli się lepiej i bardziej miłować! Uwięzieni w skorupie „fałszywego ja” nie będziemy tego w stanie dokonać!

Uwielbiam Cię i wywyższam w Twoich staraniach, by pogłębiać moją wiarę! Dziękuję Ci za Twoją cierpliwość i Miłosierdzie! Proszę Cię, aby wiara, która jest Łaską dodawała mi siłę, gdy będę poddawać się wyzwaniu ze wszystkich masek obronnych, jakie wytworzyłam przez lata! Bądź uwielbiony, który wzbudzasz we mnie pragnienie zobaczenia siebie takiej, jaką naprawdę jestem, takiej jaką Ty mnie widzisz poza moimi murami obronnymi. Dostrzegam tam dziecko przestraszone i poranione. Spragnione Twojej Miłości i przytulenia. Jezu! Weź mnie na ręce i zaniesz do naszego Ojca! W Jego Sercu jest mój początek! Niech się ucieszy zagubioną owieczką. Amen. **Bogumiła**

Kto uratował Lukę?

Żeby dobrze rozpocząć Wielki Post, powinien człowiek, który dawniej był pogrążony w rozpacz, wyjawia nam swój sekret...

„Gdy przypadkowo i z ciekawości przesłuchałem płytę CD o poście, moje życie zmieniło się w ciągu jednego dnia, w pewną środę. Przez długie lata byłem zniewolony myślą o samobójstwie, nawiedzany ciągłym pragnieniem, żeby skończyć z tym życiem. Rozwód rodziców, niepewność uczuć, trudności w pracy i problemy ekonomiczne... a na koniec wielkie problemy duchowe. Miałem dostęp do wielu dyscyplin New Age, ale za łaską Bożą, nigdy ich w pełni nie praktykowałem: tetha healing, rebirthing, channelling, sokka gakkai, reiki i tyle innych praktyk, wszystkie oparte na zasadach spirytyzmu, okultyzmu i magii. Drzwi mojego życia otworzyłem na ciemności, które mi sugerowały, że nie zostałem stworzony po to, żeby żyć i że to wszystko, czego się podejmowałem, było skazane na porażkę.

W dzieciństwie słyszałem o Medjugorju i wiedziałem, że Matka Boża prosiła o odmawianie Różańca i post, żeby mieć pokój serca. Pokój serca? Czy to jest możliwe także dla mnie? Przeszukiwałem internet, żeby zgłębić to pytanie i wpadłem na stronę Vocepiu, która proponowała płytę CD pewnej zakonnicy: „Uzdrowienie i uwolnienie przez post”. Natychmiast ją kupiłem. To był wtorek. Odsłuchałem tę płytę jednym tchem, z wielkim zainteresowaniem. Dlaczego, by nie spróbować postu o chlebie i wodzie przez 24 godziny? Uczyniłem to trochę jakby podejmując wyzwanie, a także, żeby spróbować przeżyć jeden dzień „inaczej”, ponieważ ciągle byłem opanowany przez otchłań smutku i niepokoju. Nazajutrz w środę, Matka Boża prosiła o post o chlebie i wodzie w środy i piątki, kupiłem piękny chleb i postanowiłem, żeby jeść tylko to i pić tylko wodę.

Tego dnia weszło we mnie coś potężnego i od rana do wieczora czułem się, jakbym odżył, z sercem lekkim i wolnym! Wszelka samobójcza obsesja zniknęła, a chorobliwe myśli kierowane przeciwko mojemu życiu wydawały mi się śmieszne i głupie. Nie modliłem się, uprzedziłem tylko Matkę Bożą, że jeśli to nie zadziała, to znajdę sposób, żeby się zabić. Trochę przed zmrokiem wyszedłem z domu, niebo było tak piękne, że takiego nie widziałem nigdy wcześniej. Moje życie całkowicie się zmieniło w jeden tylko dzień! Wystarczyło tylko posłuchać Matki Bożej!

Post ma ogromną moc duchową. Jak pochodnia rzucona na moje wewnętrzne ciemności pokazał mi wszystkie pułapki, jakie szatan zastawił w mojej duszy i w moim sercu. Ale Bóg, przez Swoją Matkę, rozgromił wszystkie manipulacje demona i zastąpił je zasadami odnowionego życia. Wówczas uświadomiłem sobie, że przez lata to nie ja myślałem, lecz w rzeczywistości to demon inspirował mi te wszystkie mordercze myśli, skierowane przeciw życiu, przeciw miłości, przeciw radości, a przede wszystkim przeciw Jezusowi, Panu i Zbawicielowi!

Post i modlitwa różańcowa są tryumfalną bronią Niepokalanego Serca Maryi, najpierw w nas, potem wokół nas! Jednego tylko dnia została mi przywrócona radość z bycia „ukochanym dzieckiem” (do czego też wzywa nas Gospa). Ja niedoszły samobójca, dziś doznaję skutków przebaczenia bez żadnych zasług i jestem w pełni szczęśliwy. Gdybyśmy tylko z posłuszeństwem poddali się naszej Matce,

to jedyny „ciężar”, jaki byśmy w życiu odczuwali, taki łagodny, to byłby ciężar Jej matczynej płaszcza! Pozdrawiam Cię Maryjo Przczysta! (*Fratello Redento*)”.

To prawda: „*Ten, kto się modli, nie boi się przyszłości, ten, kto pości, nie boi się złego*” – z orędzia Gospy.

s. **Emmanuel Maillard**

Rekolekcje



Rekolekcje na Jasnej Górze

28–30 sierpnia 2015

o. **Eugeniusz Śpiótek Sch. P.**
– Konferencja 2

Modlitwa sercem

Prowadzący rekolekcje, cytując poszczególne orędzia, starał się eksponować ich przesłanie. Jednym z najważniejszych jest wezwanie do nawrócenia i do odnowy w życiu. Ważną rolę w tym odgrywa modlitwa. Kapłan zaznaczył, iż Matka Boża wielokrotnie zachęcała i zachęca rodziny do modlitwy, chcąc: „by modlitwa stała się codziennym pokarmem”. Ważne jest to, by modlić się sercem – podkreślał.

Drogie dzieci, poświęćcie się modlitwie ze szczególną miłością, aby Bóg mógł was obdarzyć łaskami; Drogie dzieci, pragnę was z dnia na dzień przeoblekać w świętość, dobroć, posłuszeństwo i miłość Bożą; Wzywam was do modlitwy. Przez modlitwę, drogie dzieci, zdobędziecie radość i pokój. Przez modlitwę będzie bogatsi w łaskę Bożą...; Wtedy wasze serca będą bogatsze.

Tę część rozważań kapłan zakończył stwierdzeniem, że powinniśmy Boga stawiać na pierwszym miejscu; wtedy my sami staniemy się „modlitwą, pokojem, świętością”. Dobro ma wielką siłę. Ciągłe wraca do nas. Matka Boża ciągle mówi o tym, co jest dobre. Przemawia do nas językiem miłości. W tym momencie pięknie wybrzmiała pieśń: „Jak Maryja, chcę cię kochać”.

Nie objadać się sobą – Nie lękajcie się!

W kolejnych konferencjach o. Eugeniusz przekonywał, że Królowa Pokoju może wyzwolić nas z lęku i smutku. Matka Boża prosi: *Drogie dzieci, módlcie się o pokój w waszych sercach, w waszej ojczyźnie.*

Charakterystyczne jest to, że Gospa zawsze przychodzi radosna. Pan Jezus przyszedł też po to, by uzdrowić nas z wszelkich lęków. Podczas modlitwy powinniśmy więc zapomnieć o sobie, o swoich problemach i otworzyć się na działanie łaski Bożej. „Nie objadać się sobą, swoim smutkiem, żalem, udręką” – apelował rekolekcyjista. Następnie wskazał, jak wielką rolę odgrywa modlitwa różańcowa: *Już sam Różaniec może dokonać cudu w świecie i w waszym życiu* – tak głosi Matka Boża w jednym z orędzi.

Na zakończenie ks. Śpiołek podał kilka praktycznych wskazówek odnośnie naszego postępowania. „Skończcie z obmową; Gdy ktoś przeklina – błogosławcie; Odsuńcie się od telewizora; Kobieta powinna być subtelna, delikatna, a nie „uwikłana” w intrygę oglądanych filmów; Nie można kształtować swoich poglądów na podstawie seriali telewizyjnych; Gdy słabnie wiara, zacznijcie dziękować”.

Czas rekolekcji był wypełniony modlitwą, słuchaniem konferencji, uwielbieniem Boga, udziałem w Eucharystii, śpiewaniem pieśni. Dopelnieniem była adoracja Krzyża i adoracja Najświętszego Sakramentu, po której nastąpiło indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Był to czas refleksji i zadumy nad własnym życiem. Wielu z uczestników postawiło sobie pytanie: Co mogę zmienić w swoim postępowaniu, by bardziej podobać się Bogu a nie ludziom?

Halina Bartosiak

Serwis Rodzinny

Książ Abel

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Słowa jednej z pieśni o miłosierdziu Bożym brzmią: – „Pragnę w miłosierdzie Twoje przeobrazić się, nim żyć i dla smutnych pokrzywdzonych Twym odbiciem żywym być”. Życ miłosierdziem Bożym wobec potrzebujących ludzi tu i teraz ale też po krańce ziemi, to zaproszenie i zarazem wyzwanie dla każdego człowieka wiary. Szczególnie ten Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia powinien uwrażliwiać nas na potrzeby tych braci i sióstr naszych najmniejszych, którzy są ubodzy, chorzy, bezdomni, bez środków do życia, a więc bez pracy, dla tych, których ścieżki życia nie koniecznie

z własnej winy poplątały się, a nawet jeśli z własnej winy tak, jak tego „ewangelicznego marnotrawnego syna”. Na łamach Echa Maryi Królowej Pokoju pragnę podzielić się radością jaka ogarnia serce człowieka miłosiernego, który widzi dobre owoce czynu miłosierdzia. W tej radości największy udział ma Matka Boża – Królowa Pokoju, gdyż to Jej dzieło przeprowadzone przez ludzkie, otwarte serca na Jej plan i prowadzenie.

Prawie w każdym orędziu z 2-go każdego miesiąca przekazywanym przez Mirjanę płynie troska i zachęta Matki o swoich umiłowanych Synów Kapłanów. Zachęta dotyczy modlitwy za Nich, by byli Kapłanami o Bożym Sercu. W naszej parafii św. Jana Chrzciciela w Krakowie powstało 45 Margarettek. Pierwszą z nich założyliśmy w 2001 roku i później sukcesywnie powstawały następne. W każdy I-szy czwartek miesiąca podczas Godziny Świętej obejmujemy tych Kapłanów modlitwą, zwłaszcza ofiarujemy za Nich Różaniec. **Jedną z tych 45 Margarettek** objęty jest ks. ABEL LONGAH, *nasz* adoptowany w 2007 r. syn. Pisząc *nasz*, mam na uwadze Grupę Modlitewną, której ks. Abel z Togo jest 3-cim Dzieckiem objętym adopcją serca. Jak zapewne wiemy adopcja Serca polega na objęciu dziecka opieką, która zapewnia mu całomiesięczne utrzymanie do 18-tego roku życia. Nasz syn ks. Abel został nam dany podczas jednej z pielgrzymek do Medziugorja, a właściwie podczas rekolekcji u Ojca Jozo dla Polaków w styczniu 2007 r., w których uczestniczył ks. Marek Krysa ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich. W tych rekolekcjach uczestniczyłam również ja, a w drodze powrotnej zwróciłam się do ks. Marka z prośbą o pomoc w rozeznaniu o następną adopcję, podkreślając pragnienie Grupy, by wspierać kleryka Seminarium poprzez misje. Nasze poprzednie dziecko usamodzielniało się kończąc edukację w szkole średniej.

W maju tegoż roku Centrum Charytatywno-Wolontariackie S.M.A. przydzieliło nam pod opiekę właśnie ABLA, który rozeznał swoje powołanie do kapłaństwa. Adopcja trwała pełne 9 lat, a więc czas jakby nowenny 9-cioletniej. W tym czasie wspieraliśmy Go modlitwą, wymienialiśmy korespondencję oraz regularnie co kwartał wysyłaliśmy ustaloną kwotę pieniężną, która zabezpieczała Jego edukację oraz utrzymanie w Diecezjalnym Seminarium w Lome – stolicy Togo, państwa na zachodnim wybrzeżu Afryki.

Kontakt z naszym podopiecznym ułatwiali polscy kapłani ze S.M.A. Początkowo ks. Sławomir Kielbasa, ale głównie ks. Jan Marek Kupis, który jest proboszczem parafii, z której pochodzi nasz ks. Abel. Ks. Jan dysponował pomocą przez nas przekazywaną i przez Niego mieliśmy wiadomości dotyczące poszczególnych etapów przygotowania Abla do kapłaństwa. Seminarium w Togo trwa 8 lat o dwa lata dłużej niż w Polsce, a rok przed – jest czasem rozeznawania powołania.

Te długie 9 lat Adopcji przebiegało w ten sposób: – w każdy I-szy piątek miesiąca podczas całodziennej Adoracji Najświętszego Sakramentu była wyłożona lista, na której uczestniczący w Adoracji wpisywali swoje nazwisko i ofiarowaną kwotę. Ponieważ w „dyżurach” adoracyjnych uczestniczyli głównie: Parafialna Grupa Modlitewna i członkowie Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusowego – to oni przede wszystkim byli stałymi rodzicami adopcyjnymi. Tak więc była stała grupa osób wspierających, ale też wiele osób doraznie przeznaczających pieniądze na ten cel. W sposób szczególny pragnę podziękować wszystkim osobom, które od początku do końca brały udział w adopcji, za ich wytrwałość oraz dobroć serca. W adopcji brały udział również osoby spoza parafii, które zachęczone przez naszą koleżankę z grupy – p. Zofię regularnie przez długie lata wpłacały pieniądze na edukację ks. Abla. Niech Pan nasz, Jezus Chrystus obdarzy ich wielką łaską, pokojem i radością.

Nasz Abel w roku 2014 przyjął święcenia diakonatu a w ubiegłym roku tuż po rozpoczęciu Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia przyjął święcenia kapłańskie. Nawet w najśmielszych oczekiwaniach i kalkulacjach nie mogliśmy przypuszczać, że finał naszej adopcji przypadnie na pierwsze dni – **bo 19.12.2015** – tego Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Scenariusz Boży doprawdy jest zaskakujący i nieprzewidywalny. Hojność naszych ofiarodawców była wielka, gdyż na start kapłański na warunki afrykańskie naszemu duchowemu synowi – ks. Ablowi Longah przesłaliśmy pieniądze na zakup pojazdu, który w tamtych warunkach jest konieczny, by pokonywać odległości. Na przełomie roku, a więc w Sylwestra 2015 nasz ks. Abel przez skype’a oznajmił mi, że pierwszą Mszę Świętą ofiarował w intencji rodziców adopcyjnych, oraz że za ofiarowane pieniądze kupi sobie motor. Rozmowa była niezwykle radosna, pełna emocji i wrażeń. Ks. Jan był tłumaczem, gdyż ks. Abel

posługiwał się językiem francuskim. Na zakończenie nasz syn Abel pobłogosławił w mojej osobie wszystkich rodziców adopcyjnych uroczystym błogosławieństwem Neoprezbitera. Po tym każde z nas poszło do swojej parafii: Abel w Tchébébé a ja w Krakowie na Adorację Najświętszego Sakramentu dziękczynno-przebłagalną na zakończenie starego roku.

Na zakończenie pragnę podkreślić jakże ważny aspekt tego wydarzenia. Kościół – to Wspólnota. Wspólnota wiary i miłości, to mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa. Wzrasta się we wspólnocie. Dobro podejmowane w imię Jezusa, czyli miłosierdzie podejmowane razem przez wspólnotę przynosi obfite owoce. Trwając razem na modlitwie nie poddajemy się tak łatwo zniechęceniom, bo ze wspólnoty czerpiemy siłę i umocnienie. Przysłowiove „ziarnko do ziarnka” czyni „miarękę” – miarękę Bożego dzieła, miarękę Bożego Miłosierdzia. Razem z Maryją – Matką Miłosierdzia – wysławiamy Miłosierdzie Boże modląc się *Magnificat*.

Zofia Karpińska

* * *

W nawiązaniu do powyższego świadectwa przedstawiamy apel z listu Siostry Emmanuel z 15.01.2016 o adopcję seminarzystów z Chin. Siostra już gorąco dziękuje tym wszystkim, którzy na skutek jej listu adoptowali seminarzystę: Ojciec Huang Yu-Tao jest bardzo szczęśliwy i pełen wdzięczności. Dla niego, jako rektora, ta pomoc stanowi wielką szansę! Za przykładem grupy adoptującej ks. Abła może zgłoszą się wspólnoty, które wezmą udział i w tym dziele.

Wasz Chiński seminarzysta?

Jak to wiecie, rodziny w Chinach mają prawo do posiadania tylko jednego dziecka, w pewnych przypadkach maksymalnie dwojga. Jeżeli jedyny syn otrzymał powołanie kapłańskie, to jest to dla jego rodziców wielkie poświęcenie, pod względem uczuciowym i finansowym. Najczęściej robią to dobrowolnie, taka wielka jest ich wiara i w tym powołaniu widzą błogosławieństwo Boże nad ich rodziną.

Koszt utrzymania w seminarium to ok. 800 euro na rok, na młodzieńca. Ponieważ diecezje są bardzo biedne, stają wobec wielkich trudności, mając nawet na uwadze tylko „skromne” czy wręcz niepewne mieszkanie i wyżywienie seminarzystów. Widziałam to na własne oczy. Jestem pewna, że niektórzy spośród was zapragną sponsorować jednego lub kilku seminarzystów. Jest to doskonała lokata

w Niebie, gdzie bank nigdy nie upadnie, a także na ziemi, *ponieważ* ściągnie na was Boże błogosławieństwo. Przyszły ksiądz nie zapomni o was przy ołtarzu!

Skontaktujemy was bezpośrednio z księdzem odpowiedzialnym za seminarium. Oczywiście, jeśli sobie życzycie, będziecie mogli „śledzić waszego seminarzystę” przez wymianę korespondencji, fotografie, to co uczyni wasze działanie bardziej osobiste. Jest konieczne, abyście się zaangażowali przynajmniej na jeden rok seminarium, z możliwością przedłużenia, jeśli sobie tego życzycie. Dziękuję tym wszystkim, którzy wyciągną rękę do tych młodych ludzi w głębi Chin, tak odważnych w ich wierze. Kto wie, czy pewnego dnia nie przyjdą nas ewangelizować? Informacje: gospa.fr@gmail.com

s. **Emmanuel Maillard**

Kącik wydawniczy

o. Slavko Barbarić o.f.m.

o. Jozo Zovko o.f.m.

DROGA KRZYŻOWA



Ta broszura będzie dla ciebie pomocą, ilekroć będziesz chciał być blisko cierpiącego Jezusa oraz Maryi, która jako Matka cierpiała całą Jego mękę. Cierpiała także po Jego śmierci, aż do zmartwychwstania.

Dla nas, ludzi pielgrzymujących, otoczonych każdego dnia cierpieniem, uwikłanych w codzienne sprawy jest dobrą i pożyteczną rzeczą być blisko Jezusa i Maryi. Wspólnie cierpiąc udowodnili Oni, że cierpienie może przemienić się w nowe życie, podobnie jak każdy krzyż i upadek mogą przekształcić się w zmartwychwstanie.



Jedyny ratunek to Miłosierdzie Boże

Na czas Roku Miłosierdzia i nie tylko polecamy zapoznanie się z rekolekcjami (MP3) z ks. Janem Siegiem o Miłosierdziu Bożym, które odbyły się 21–25.IV.1995 r. w Krakowie – Wola Justowska.

Od Redakcji

6 marca w intencji Prezydenta i Ojczyzny i **26.03.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” *Echa* – o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie będzie sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Chrystus Zmartwychwstał. Prawdziwie Zmartwychwstał. Alleluja.



Niech Zmartwychwstały Pan przemieni każdą ciemność w swoje światło, każdy trud w radość, każdą słabość w swoją moc i ubogaci życie wiarą i miłością.

życzy Redakcja

09–12.05.16 r. Hebdów / k. Nowego Brzeska (www.wiaraikultura.pl), rekolekcje Wspólnoty Królowej Pokoju, prowadzi ks. **Stanisław Kania SP**, koszt **190 zł**. Zgłoszenia na adres: Wspólnota Królowej Pokoju, ul. Piłarska 2, 31-015 Kraków, tel.: 12 423-14-32, 506 166 160, email: pjjarzy.sos@gmail.com Serdecznie zapraszamy!

MEDZIUGORJE – 2016

- **31 MARZEC–7 KWIETNIA – ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA** – 11. Rocznica śmierci Jana Pawła II, święto Zwiastowania NMP
 - **18–25 KWIECIEŃ – Z CZERNICHOWA** (785216994)
 - **10–17 MAJ – ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**
 - **27.05–04.06 – Z KONINA** (503536256)
 - **20–27 CZERWIEC – 35 ROCZNICA OBJAWIENIA**
 - **31 LIPIEC–8 SIERPIEŃ – FESTIWAL MŁODYCH** – wyjazd nocny po spotkaniu z Ojcem Świętym Franciszkiem
 - **29 WRZESIEŃ–6 PAŹDZIERNIK – ANIELSKA**
 - **29 GRUDZIEŃ–5 STYCZEŃ – SYLWESTROWA**
 - **REKOLEKCJE W „MAGNIFICAT” U MARIII PAVLOVIĆ**
- Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.